



PIOTR FABER

Ulubiony święty
papieża Franciszka

Marek Wójtowicz SJ

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2015

© Wydawnictwo WAM, 2015

Redakcja
Zofia Smęda

Konsultacja merytoryczna
dr Bogusław Steczek SJ

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

Łamanie
Barbara Bodzoń

ISBN 978-83-277-0167-1

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 5 września 2014 r., l.dz. 47/2014.

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Wstęp

Oddawaj cześć (...)
Duchowi Świętemu Pocieszycielowi,
który dzięki swemu oddaniu pełnemu dobroci
troszczy się o twoje ciało, twoją duszę i o twój duch,
aby wszystko w tobie było przejrzyste, prawe i dobre.

(Piotr Faber, *Dziennik duchowy*)



Był upalny lipiec 1546 roku, gdy do jednej z bram Rzymu, od zachodniej strony miasta, powolnym krokiem zbliżał się schorowany pielgrzym. Był to Piotr Faber, pierwszy kapłan Towarzystwa Jezusowego. Zmęczony morską podróżą z Barcelony do Gaety nad Morzem Tyrreńskim, zastanawiał się nad nową misją powierzoną mu przez papieża Pawła III. Ten gruntownie wykształcony i zaprawiony w modlitwie teolog miał wkrótce wziąć udział w obradach trwającego od roku Soboru Trydenckiego. Uczestniczyli w nim już dwaj jego współbracia: Jakub Laynez i Alfons Salmerón. Piotr pragnął zatrzymać się kilka dni w Wiecznym Mieście, aby nabrać sił i nacieszyć się spotkaniem z Ignacym Loyolą, generałem zakonu, oraz innymi braćmi.

Nie wiedział, że Pan Bóg pragnął go hojnie wynagrodzić za jego szesnastoletni apostołski trud w winnicy

Pańskiej. Wkrótce z ust samego Jezusa miał usłyszeć: „Sługo dobry i wierny, wejdź do radości twego Pana!” (por. Mt 25, 21). W Rzymie stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszył. Osłabiony organizm nie wytrzymał tutejszego upału. Wycieńczony i utrudzony, Piotr umarł 1 sierpnia 1546 roku w ramionach swojego mistrza i nauczyciela Ignacego, dzięki któremu Pan uwolnił go od wielu duchowych udręk i życiowych rozterek. Odchodził cicho jak anioł, jak wierny Panu pielgrzym wzięty w połowie drogi doczesnego życia, niedawno ukończył bowiem czterdzieści lat.

Sądząc po ludzku, wydawał się bardzo potrzebny Kościołowi i Towarzystwu Jezusowemu. Jakże inne są jednak drogi Boga i Jego zamiary względem najbardziej ukochanych sług (por. Iz 55, 9). Piotr odszedł do wieczności w domu Towarzystwa Jezusowego mieszczącym się tuż przy kościele, w którym czczono wizerunek Matki Bożej Dobrej Drogi. Maryja, którą tak bardzo ukochał i która była dla niego najlepszą Matką i Poczyszcielką, nawiedziła go z Jezusem zmartwychwstałym – Panem tego życia, które Piotr Faber całkowicie oddał Bogu, Kościołowi i ludziom. Jego życie było piękne i spełnione, bo każdego dnia szukał większej chwały Boga i dobra dusz.

Piotr Faber, który wielkim kultem otaczał relikwie świętych w całej Europie, został pochowany w zbiorowym grobie. Do dziś nie znamy miejsca jego pochówku. Pozostała po nim jednak żywa pamięć. Kiedy św. Franciszek Ksawery, pracujący na misjach w dalekich Indiach, dowiedział się o jego śmierci, natychmiast dopisał jego

nazwisko do *Litanii do Wszystkich Świętych*, którą codziennie odmawiał. Wydarzenie to zdaje się potwierdzać myśl, że święci zwykle bez trudu się rozpoznają.

Piotr Faber pozostawił po sobie bezcenny *Dziennik duchowy*¹, dzięki któremu możemy czerpać z jego mądrości. Dzieło to jest zapisem „wszystkiego, co Pan uczynił mojej duszy” (por. Ps 66, 16). Pozostawił także Towarzystwu Jezusowemu i całemu Kościołowi swoje listy, które są cichymi świadkami jego apostołskiej służby wiernym w różnych krajach Europy.

Chociaż po śmierci Faber został natychmiast uznany za świętego przez swoich współbraci, to na oficjalną beatyfikację jezuita musieli jeszcze poczekać. Dopominał się o nią, po sześćdziesięciu latach od jego śmierci, św. Franciszek Salezy, biskup Genewy, który tak o nim pisał:

Wielki Piotr Faber – pierwszy kapłan, pierwszy kaznodzieja, pierwszy mistrz teologii świętego Towarzystwa Jezusowego i pierwszy towarzysz błogosławionego Ignacego, założyciela tego Towarzystwa, wracał pewnego razu z Niemiec, gdzie dokonał był wielu prac na chwałę Chrystusa Pana. Gdy przechodził przez moją diecezję, z której był rodem, a w niej przez miejscowości zamieszkałe przez heretyków, (...) wówczas, jak sam opowiadał, doznawał niezliczonych pociech za to, że ilekroć wchodził do jakiej parafii, pozdrawiał jej Anioła Stróża. Opiekę tych aniołów uczuł nad sobą najwyraźniej w tym, że bronili go od zasadzek heretyckich, tudzież nastrojali wiele dusz do przyjęcia nauki

¹ Św. Piotr Faber SJ, *Dziennik duchowy*, tłum. B. Steczek SJ, w przygotowaniu w Wydawnictwie WAM.

zbawienia. A opowiadał te przeżycia z taką siłą przekonania, że słuchająca go wówczas panienska, w sześćdziesiąt lat później – czyli cztery lata temu – powtarzała je z najgłębszym wzruszeniem. W roku przeszłym [prawdopodobnie 7 października 1607] z wielką dla mnie pociechą poświęciłem ołtarz w owym miejscu, gdzie Bóg dał krajowi naszemu tego błogosławionego męża; mianowicie w wiosce Villaret, położonej wśród najdzikszych gór naszych².

W roku 1869 stu osiemdziesięciu siedmiu kapłanów z diecezji Annecy we Francji podpisało się pod prośbą skierowaną do Stolicy Apostolskiej o beatyfikację Piotra Fabera. Po odpowiednio przeprowadzonym procesie informacyjnym papież Pius IX ogłosił go 5 września 1872 roku błogosławionym. Kult Piotra Fabera był nieprzerwanie żywy, głównie w Towarzystwie Jezusowym i w jego rodzinnej Sabaudii.

W 2013 roku Boża Opatrzność sprawiła, że papieżem został argentyński jezuita kardynał Jorge Mario Bergoglio, którego ulubionym świętym był nie tylko św. Franciszek z Asyżu, ale także błogosławiony Piotr Faber. Zaledwie dziewięć miesięcy od rozpoczęcia swego pontyfikatu papież Franciszek znów przypomniał światu dzieło tego niestrudzonego proroka i ogłosił Fabera świętym. Kanonizacja nastąpiła w Rzymie 17 grudnia 2013 roku.

W wywiadzie udzielonym kilka miesięcy wcześniej dla czasopisma „La Civiltà Cattolica” Ojciec Święty nazwał

² Św. Franciszek Salezy, *Filotea*, Olsztyn 1985, s. 102-103.

nowego świętego „zreformowanym kapłanem”, który może być przykładem duszpasterskiego zaangażowania także dla współczesnych księży i wszystkich głoszących Dobrą Nowinę. Zapytany o to, dlaczego postać św. Piotra Fabera tak go interesuje i jakie cechy tego jezuitę najbardziej do niego przemawiają, odpowiedział: „Dialog ze wszystkimi ludźmi, nawet z najbardziej zagorzałymi przeciwnikami, prosta pobożność i swego rodzaju naiwność, dyspozycyjność nieznosząca zwłoki oraz fakt, że w sposób stanowczy potrafił podejmować ważne i radykalne decyzje, a jednocześnie był bardzo łagodny...”³.

W 2014 roku jezuita na całym świecie świętują jubileusz dwustulecia przywrócenia zakonu po wcześniejszej kasacji. Towarzystwo Jezusowe zostało wskrzeszone w 1814 roku po ponad czterdziestu latach nieistnienia. Przypomnienie z racji tego wielkiego święta postaci Piotra Fabera wydaje się zatem mieć znaczenie symboliczne. Stanowi pomost między „starym” i „nowym” Towarzystwem, które zostało powołane, by służyć Bogu i Kościołowi, a także pomagać duszom.

Niech lektura tej biografii, która została napisana głównie na podstawie jego *Dziennika duchowego* i listów, będzie dla wszystkich Czytelników wezwaniem do nawrócenia i podjęcia decyzji, by z większą gorliwością szukać Boga i budować w świecie Jego królestwo.

Pragnę podziękować moim Współbraciom, bez których ta książka by nie powstała. Najpierw ojcu Bogusła-

³ A. Spadaro, *Serce wielkie i otwarte na Boga. Rozmowa z papieżem Franciszkiem*, Kraków 2013, s. 29.

wowi Steczkowi za udostępnienie tłumaczenia *Dziennika duchowego* Piotra Fabera. Dziękuję również ojcu Robertowi Januszowi za cenne uwagi, jakich mi udzielał w trakcie pisania tej książki. Wyrażam też wdzięczność tym wszystkim, którzy wspierali mnie modlitwą w trudzie pisania.

Liczę na to, że wielu Czytelników na stałe zaprzyjaźni się ze św. Piotrem Faberem, jezuitą, który rozmawiał ze świętymi i z aniołami. Mam nadzieję, że tak jak on będą z wielką hojnością i przejrzyistością serca poznawać, kochać i naśladować Pana Jezusa.

Autor

Kraków, 2 sierpnia 2014 roku,
w pierwsze wspomnienie św. Piotra Fabera



I

DZIECIŃSTWO
I MŁODOŚĆ



Villaret w Górnej Sabaudii (Francja), gdzie urodził się św. Piotr Faber SJ

Góry i pagórki, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
(Dn 3, 75)



Piotr Faber (fr. Pierre Favre) urodził się w samą Wielkanoc, 13 kwietnia 1506 roku, w małej wiosce Villaret w Księstwie Sabaudii niedaleko miejscowości Le Grand-Bornand we Francji. Jego rodzice, Luis Faber i Maria Perissin, „byli zawsze dobrymi katolikami, podobnie jak wszyscy jego krewni, i nigdy nie byli podejrzeni o herezję”⁴. Villaret należało do parafii Saint-Jean-de-Sixt w diecezji genewskiej. Wioska zewsząd otoczona była ośnieżonymi szczytami Alp, a jej mieszkańcy trudnili się przede wszystkim pasterstwem i uprawą roli. Aby utrzymać swoje rodziny, prowadzili dość surowy tryb życia. Od najmłodszych lat przyuczali swoje dzieci do codziennych obowiązków, zwłaszcza do wypasu owiec i krów.

W dzieciństwie Piotr biegał po zielonych łąkach położonych w dolinie i opiekował się stadem owiec oraz bydłem. Dookoła sabaudzkiej osady rozpościerał się

⁴ Tak zaświadczył w 1626 roku P. Caritan, pierwszy świadek w procesie beatyfikacyjnym Piotra Fabera. Por. *Fabri Monumenta*, Madrid 1914, s. 761.

łańcuch górski Col des Aravis, którego widok wzbudzał zachwyty. Widok ten głęboko zapisał się w jego pamięci. Stronice *Dziennika duchowego*, który powstał pod koniec jego życia, nasycone są świeżością alpejskiego powietrza wypełnionego zapachem jodeł i ziół z alpejskich łąk. Wiele jego wspomnień nawiązuje do tego górskiego krajobrazu i młodzieńczego doświadczenia piękna świata stworzonego przez Boga. Malownicze krajobrazy rozdziły w nim wewnętrzne pragnienie, aby także w życiu duchowym kierować się Bożym pięknem i żyć zgodnie z rytmem świąt kościelnych niczym zmieniającymi się porami roku⁵.

Srogie zimy sprawiły, że od dzieciństwa Piotr był zahartowany i odporny na złe warunki surowego klimatu. Kiedy na początku 1534 roku odprawiał w Paryżu rekolekcje pod kierunkiem św. Ignacego, przez cały tydzień – mimo wyjątkowo mroźnej zimy – nie ogrzewał pokoju. Czynił tak, aby się umartwić i pokutować za dawne grzechy.

Każdego roku ten niezwykle żywy chłopiec cieszył się wybuchem wiosny. Podziwiał huczące wodospady i wezbrane strumienie alpejskich potoków, które wypływały spod śnieżnych płatów. Zachwycały go kolorowe kwiaty i zioła na okolicznych łąkach. Ich nazw uczyła go matka i starsze rodzeństwo. Zachwyty nad pięknem przyrody rodził w nim podziw nad wielkością samego Boga. Patrząc na piękno stworzenia, Piotr stopniowo

⁵ Por. I. Echániz, *Męka i chwala. Żywa historia jezuitów*, Kraków 2014, s. 17-18.

odkrywał potęgę i majestat Stwórcy. Codziennie wzywał i wielbił Boga na modlitwie porannej i wieczornej, jak nauczyła go matka. Majestatyczne Alpy ukształtowały jego bogatą i wrażliwą osobowość. Okolica, w której dorastał, była olśniewająco piękna. Wchodząc na któryś ze szczytów okalających dolinę, Piotr mógł podziwiać pokryty lodem i błyszczący w słońcu masyw Mont Blanc, a także inne górskie pasma.

Od wczesnego dzieciństwa – podobnie jak św. Bernadeta Soubiroux z Lourdes – pasł owce. Wszystkie znał po imieniu. Ten codzienny i odpowiedzialny obowiązek sprawił, że chłopiec nauczył się cierpliwości i wytrwałości, a także wpłynął na jego wyobraźnię i pomysłowość. Chłopiec musiał sobie szukać różnych zajęć, aby czas mu się nie dłużył. Razem z innymi dziećmi, które spotykał na pastwiskach, organizował różne zabawy i gry. Podczas długich letnich wieczorów razem z rówieśnikami palili ognisko. Możemy przypuszczać, że dzieci lubiały śpiewać, a ich radosne pieśni odbijały się od dostojnych alpejskich szczytów. Kiedy wiele lat później został kapłanem i jako wybitny egzegeta komentował dziesiąty rozdział Ewangelii według św. Jana, opowiadający o Panu Jezusie Dobrym Pasterzu, przypominał sobie te doświadczenia z dziecięcych lat, kiedy sam doglądał owiec w rodzinnej Sabaudii.

Podczas bezchmurnych nocy Piotr podziwiał niebo pełne gwiazd i śledził ich położenie w różnych porach roku. To dlatego tak dobrze rozumiał słowa Psalmu 8: „Panie, nasz Boże, jak przedziwne jest Twe imię po wszytkiej ziemi!” (w. 2). Zadawał sobie także pytanie:

„Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (w. 5). Zawsze był ciekawy świata. Gdy latem zwinnie wspinał się na alpejskie przełęcze i szczyty, podziwiał z nich rozległą górską panoramę. Już wtedy z wielką łatwością cały zanurzał się w modlitwie i trwał w zjednoczeniu z Bogiem. To duchowe doświadczenie było dla niego źródłem niewypowiedzianej radości, a może nawet przedsmakiem nieba.

Piotr był wrażliwym i pobożnym chłopcem. Nie chciał zostać rolnikiem ani pasterzem bydła. W jego sercu zrodziło się wielkie pragnienie, by nauczyć się czytać i pisać. Marzył o tym, by zdobyć wiedzę, poznać nowych przyjaciół, zobaczyć wielkie miasta i kraje. Wtedy jeszcze nie wiedział, że jego odważne plany się spełnią; jako jezuita przemierzył niemal całą Europę.

Ważną rolę w wychowaniu Piotra odegrała jego najbliższa rodzina. To z niej czerpał dobry przykład codziennej modlitwy i ducha wiary. Dzięki niej otrzymał też solidną jak na tamte czasy edukację. Bardzo wcześnie, bo od siódmego roku życia, zauważono jego delikatną i bogatą osobowość. Przez całe życie był bardzo wrażliwy i otwarty. To właśnie jego uczuciowość wzbudzała w ludziach powszechne zaufanie. Będąc jeszcze dzieckiem, Piotr całymi nocami płakał i prosił rodziców, by pozwolili mu się uczyć. Wuj Piotra, ojciec Marmert Faber, który był przeorem w klasztorze Kartuzów Le Reposoir, oznajmił jego rodzicom, że dalsze sprzeciwianie się nauce dziecka w szkole byłoby działaniem przeciw Duchowi Świętemu. Doświadczony duchowo kartuz odkrył bowiem rodzące się w Piotrze powołanie

do kapłaństwa. Po rozmowie z wujem rodzice ustąpili. Można sobie wyobrazić, jak wielka była jego radość. Zamiast pilnować owiec na gminnym pastwisku, będzie chodził do upragnionej szkoły. Już wcześniej zdarzało się, że Piotr powierzał troskę o swoje stado Aniołowi Stróżowi, a sam biegł do pobliskiego opactwa Augustianów, zwanego d'Entremont, gdzie z wielką uwagą słuchał głoszonych przez zakonników konferencji o Piśmie Świętym, modlitwie i życiu wewnętrznym. Na koniec pobytu w opactwie z radością w sercu żegnał się z Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie i znowu wracał do owiec, które – „zdyscyplinowane” przez Anioła – pasły się w tym samym miejscu, gdzie je zostawił. Już wtedy mógł liczyć na pomoc łaskawych posłańców z nieba; w kolejnych latach jeszcze bardziej utwierdził się w przekonaniu o skuteczności ich działania⁶.

Upragniona szkoła

Edukację rozpoczął, mając dziesięć lat. Uczęszczał do szkoły parafialnej, która znajdowała się w Thônes, miejscowości oddalonej o dziesięć kilometrów od jego rodzinnego domu. Tam, dzięki księdzu Crozet, w ciągu dwóch lat nauczył się biegle czytać i pisać. Ten gorliwy kapłan wprowadził go także w tajniki łaciny.

⁶ Zob. G. Guitton, *Le Bienheureux Pierre Favre dit „Lefèvre”. Premier Compagnon de Saint Ignace*, Toulouse 1935, s. 9-10.

Po dwóch latach edukacji w parafialnej szkole w Thônes Piotr został wysłany do kolegium w La Roche sur Foron, prowadzonego przez doświadczonego pedagoga, Mistrza Piotra Veillarda. Kolegium to było oddalone od rodzinnej wioski Piotra ponad dwadzieścia kilometrów. Cieszyło się wielkim powodzeniem w całym regionie z uwagi na wysoki poziom nauczania. Właśnie tam kilkunastoletni chłopiec pochłaniał pisma łacińskich autorów. Pod koniec nuki Piotr nieco zapoznał się także z greką. Dzięki temu doświadczonemu nauczycielowi już w bardzo młodym wieku Piotr – przyszły wykładowca egzegezy biblijnej w Rzymie, Moguncji i Spirze – poznawał i zgłębiał kolejne księgi Pisma Świętego. W ten sposób został przygotowany do głoszenia Ewangelii. Mistrz Veillard uczył też zasad retoryki i przekazywał swoim uczniom pewne elementy dogmatyki. Świadczą o tym notatki Piotra z *Traktatu o sakramentach*, liczącego dwieście siedemdziesiąt pięć stron, które zachowały się w archiwum francuskich jezuitów w Paryżu. Przez te wszystkie lata Piotr przejawiał niezwykłą chęć do nauki. Szybko okazało się, że jest wybitnie uzdolnionym chłopcem, dlatego rodzice ostatecznie pogodzili się już, że nie będzie pasterzem, ale podejmie dalszą naukę, aby spełnić swoje największe pragnienie i zostać księdzem. Ten wczesny okres swojego życia Piotr opisał następująco:

W dwunastym roku życia zapragnąłem uczyć się. Nie mogłem pogodzić się z myślą, że będę pasterzem (...), jak pragnęli tego moi rodzice. Zgodzili się ze mną, choć wbrew własnym zamiarom. Widząc moje wyni-

ki i znaczne postępy w nauce, zarówno w rozwijaniu umysłu, jak i pamięci, nie robili już niczego, żeby mi przeszkodzić w dalszej edukacji. Z drugiej strony Pan zechciał, że do niczego nie byłem już bardziej użyteczny jak do poświęcenia się sprawom świata. Moim nauczycielem był Piotr Veillard, odznaczający się nie tylko znajomością Kościoła katolickiego i świętej nauki, ale także gorliwym i przykładowym życiem. Do tego stopnia, że wykładając pogańskich autorów i poetów, chryścianizował ich. Wszystkie swoje siły angażował w tym celu, by formować młodzież w świętej i czystej bojaźni Bożej (*Dziennik duchowy* 3; dalej: DD).

Szkolne lata Piotr przeżywał w sposób bardzo dojrzały. Nie tylko stawał się coraz bogatszy w ludzką wiedzę, ale także wzrastał duchowo, o czym świadczy kolejny fragment z jego *Dziennika duchowego*, który redagował w latach 1542-1546:

Wszyscy jako jego uczniowie wzrastaliśmy w bojaźni Bożej, dzięki nauce i przykładowi tego nauczyciela. I tak około dwunastego roku życia odczuwałem pewne pragnienie ducha, by poświęcić się służbie Bożej. Pewnego dnia wyszedłem bardzo zadowolony w pole. Przebywałem wtedy w domu podczas wakacji i pomagałem ojcu w pasieniu owiec. Doznałem wielkiego pragnienia czystości i przyrzekłem Bogu czystość na zawsze.

O Boże miłosierny, który zawsze chodziłeś ze mną i już od tamtych czasów chciałeś mnie pochwycić. Dlaczego nie poznałem Cię dobrze, o Duchu Świętym? Dlaczego nie potrafiłem oderwać się od wszystkich innych rzeczy, by Cię szukać i wstąpić do Twojej szkoły? Czasem kierowałeś do mnie zaproszenie i uprzedzałeś

swoimi błogosławieństwami. Tym niemniej osiągnąłeś mnie i naznaczyłeś niezatartą pieczęcią Twojej bojaźni. Gdybyś pozwolił, żeby się zatarła jako wspomnienie innych łask, czyż nie stałoby się ze mną to samo, co z Sodomą i Gomorą? (DD 4).

Jak widać, styl tego niezwyklego pamiętnika w niczym nie odbiega od głębi refleksji św. Augustyna z jego *Wyznań*. Oto, co Piotr Faber pisze o latach przeżytych w La Roche (1516-1525):

Przez dziewięć lat uczęszczałem do tej szkoły i wzrastałem w latach i nauce, chociaż aż do końca tego etapu nie zdołałem wzrastać w mądrości dobroci i czystości moich oczu. Dlatego powinienem wyrazić wdzięczność Bogu i boleć ze skruchą serca z powodu grzechów popełnianych codziennie przeciw memu Panu. Jedne pojawiały się jako nowe, inne zapuszczały we mnie korzenie. Popełniłbym ich o wiele więcej, gdyby Jego Boska Dobroć oprócz Jego bojaźni nie dała mi również nieuporządkowanego pragnienia wiedzy i zajęcia się literaturą (DD 5).

Piotr bardzo wcześnie znał na pamięć *Mały katechizm*. To, czego nauczył się we wczesnym wieku od swojej matki, a później od proboszcza, chętnie przekazywał innym. Wchodził na kamień i z tej naturalnej ambony głosił swoim kolegom nauki oraz „kazania”, nawiązując do wydarzeń opisanych w Ewangelii i zachęcając ich do dobrego życia. Również dorośli słuchali go z wielkim zainteresowaniem i hojnie obdarzali drobnymi podarkami: orzechami laskowymi, słodyczami i owocami. Swoje wystąpienia objaśniał różnymi przykładami

wziętymi z życia, którego był bystrym obserwatorem. Wtedy jeszcze nie wiedział, że trzydzieści lat później będzie głosił kazania w kościołach i na wielkich placach Vicenzy, Rzymu, Parmy oraz w innych miastach włoskich, niemieckich, hiszpańskich i portugalskich.

Piotr był dzieckiem wrażliwym, zdolnym i otwartym na duchowe wartości. Już w dzieciństwie świadomie doświadczał obecności Boga. Po wielu latach ci wszyscy, którzy go spotykali, wyczuwali w nim świeży powiew Bożego Ducha. Promieniował świętością tak intensywną jak woń alpejskich ziół i kwiatów. Jego szczerą i pełną prostoty pobożność miała w sobie coś z żywicznego zapachu sabaudzkich świerków i jodeł. O swoim dzieciństwie tak pisał pod koniec życia, w 1542 roku:

Pierwszym dobrodziejstwem, za które muszę bardzo podziękować Bogu, jest to, że nasz Pan podczas świąt wielkanocnych 1506 roku sprowadził mnie na świat, udzielił mi łaski chrztu i wychowania przez dobrych, katolickich i bardzo pobożnych rodziców. Byli wieśniakami, dysponującymi dostatecznymi środkami do utrzymania, by zapewnić mi konieczne środki dla zbawienia mej duszy, zgodnie z celem, dla którego zostałem stworzony. Do takiego stopnia zaszczepili we mnie bojaźń Bożą, że od wczesnego dzieciństwa zacząłem być świadom moich czynków, co uważam za specjalną łaskę. Mniej więcej w siódmym roku życia odczuwałem niekiedy wielką skłonność do pobożnych uczuć, tak jakby od tego czasu Pan i Oblubieniec mojej duszy chciał nią zawładnąć. Obym potrafił Go przyjąć i pójść za Nim i nigdy nie odłączyć się od Niego (DD 1-2).

Spis treści

Wstęp	7
I. Dzieciństwo i młodość	13
II. Spotkanie Piotra Fabera z Ignacym Loyolą	27
III. W służbie dla Boga i Kościoła	55
IV. Duchowy mistrz i przewodnik na Bożych drogach	95
V. Piotr Faber a ekumenizm	179
VI. Piotr Faber a Nowa Ewangelizacja	191
Zakończenie	209
Kalendarium życia św. Piotra Fabera	211
Bibliografia	213
Aneks	217
Życiorysy pierwszych jezuitów	223